ROK I. MARZEC 1929 NR. 3

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Z życia Angielskiego w XVIII w.

Kary i więzienia.

Kary, wymierzane przez sądy angielskie, były okrutne. Władze nie rozumiały, że uniemożliwianie występków jest bardziej celowem niż karanie. Dlatego wcale nie dbano o dobrą policję, natomiast starano się przerazić złoczyńców straszliwemi mękami, którym poddawano złapanych. Jednakże tych, którym udało się umknąć z rąk kata, było dziesięćkrotnie więcej. To ośmielało wszystkich. Obyczaje wogóle były okrutne, skłonności barbarzyńskie. Znakomity malarz społeczeństwa angielskiego XVIII w. Hogarth pokazuje nam ulicę miejską, która jest piekłem prawdziwem. Widzimy 2 chłopców, którzy płonącym drążkiem wypalają oczy gołębiom; kotkę, którą wyrzucono z najwyższego piętra z przywiązanemi do szyi pęcherzami; 3 drabów, duszących sznurem psa i kłujących go dzirytem; innego psa, któremu przywiązano do ogona dużą kość. Tuż grupa chłopców cieszy się z męczarni dwu kociąt, powieszonych za ogony; duże psisko zachęcane przez jakiegoś draba, przegryza żołądek kotce. Wreszcie właściciele kogutów szykują je do krwawej walki. Kara śmierci stosowana była nawet za taką drobną kradzież, która obecnie karana jest miesięcznem więzieniem. W jednem z więzień Londynu nieraz było jednocześnie więcej stu skazanych na stracenie. Części ich coprawda zamieniano stryczek na dożywotnią katorgę w Australji, co poniedziałek atoli w pobliżu więzienia odbywało się publiczne wieszanie wobec tysięcznej gawiedzi. Dżentlmeni i lady chętnie przyglądali się z okien, zapraszali znajomych. Pewnego ranka powieszono 23, w tej liczbie były kobiety i dzieci, których młode latka nie ratowały przed sznurem oprawcy. Dwaj chłopcy mali skradli sakiewkę z 2 szylingami i zawiśli na szubienicy. Pręgierz, kije i bat stosowano nadzwyczaj chętnie. Stojący pod pręgierzem poznawał całą bestjalność motłochu. Mógł się uważać za szczęśliwego, jeśli był obrzucony błotem, jeśli cis-

kano mu w twarz zdechłemi kotami i psami, zamęczonemi przez chuliganów ulicznych. Częściej doznawał poważnych okaleczeń i cierpień straszliwych pod gradem kamieni, kawałów cegły, opróżnionych przez pijaków butelek itp. Nieraz był uwolniony dopiero wtedy, gdy już miał wybite oko, pękniętą czaszkę, złamane żebro. Skazanych na bicie batem oprawca rozbierał do koszuli, przywiązywał do woza, za którym musieli iść i smagał „kotką o 9 ogonach". Dla kobiet nie robiono żadnych wyjątków. Rycząca tłuszcza towarzyszyła pochodowi, z rozkoszą słuchała jęków ofiary i zachęcała kata do dawania mocniejszych razów. Tak był wychowywany lud angielski 150—170 lat temu! Przypomnijmy, że słynny pisarz Defoe, autor Robinzona, był stawiany pod pręgierzem, miał jednak tylu zwolenników, że spadł na niego deszcz kwiatów. Co myśleć o pradziadach dzisiejszej inteligencji angielskiej, która formowała towarzystwa celem udania się na podwórze więzienne, gdzie stale w oznaczone dnie chłostano więźniów! Udanie się na takie widowisko było rzeczą tak zwyczajną jak obecnie udział w pikniku. Widzimy jak młodą jest nasza kultura! Zarazem śmiało możemy cisnąć w oczy europejczykom słowa prawdy: „Czyż byliście lepszymi od naszych przodków? Czy możecie z czystem sumieniem usprawiedliwić zbrodnię popełnioną na Polsce wówczas? Czego są warte czynione nam zarzuty niższości etycznej?"

Więzienia były szkołą występku i zgorszenia. W jednej celi zamykano 40—60; nie uwzględniano różnic w stopniu zepsucia karanych i oskarżonych. Posądzani o zbrodnię, więc może niewinni, młodzi, początkujący, niezatwiardziali — przebywali w towarzystwie cynicznych zbrodniarzy, którzy z lubością niszczyli w tamtych wstyd i sumienie. Po paromiesięcznym nawet pobycie w takiej szkole, młody i naiwny stawał się wytrawnym zbrodniarzem. Cele były małe, ohydnie cuchnące i brudne. Srożyła się w nich „więzienna" febra, która często się przerzucała na miasto, ponieważ chorzy więźniowie zarażali podczas śledztwa sędziów i publiczność na sali sądowej. Niejeden amator rozpraw sądowych życiem zapłacił za tę przyjemność. Znakomity reformator ang. więziennictwa John Howard (1726—90) tak opisywał więzienie w Plymonth: „Są tu trzy cele: wysokość jednej 5 i pół stóp; we drzwiach jest okienko 7×5 cali, przez które ma wchodzić światło i powietrze. Każdy z trzech więźniów, przebywających tu od 2 mies. zbliża się kolejno do tego otworu, by złapać powietrza. Drzwi nie były otwierane w ciągu 5 tygodni aż do mego przybycia. Z trudnością uzyskałem prawo wstępu. Ujrzałem trupio bladego człowieka. — „Niech mię lepiej powieszą, nim mają trzymać nadal w tej

cuchnącej jaskini". Tych nieczystości nie usuwano w ciągu kilku lat, celi nie czyszczono, nie myto".

Dozorcy, nie kontrolowani przez władze, obdzierali więźniów z ubrania i okradali z żywności. Zwykłem zjawiskiem była śmierć z wycieńczenia i zimna. Oprócz skazanych za naruszene kodeksu kryminalnego, pełno było niewypłacalnych dłużników, którzy w więzieniu nie mieli możności zapracowania czegośkolwiek, by uiścić się z długu. Władze wcale ne dbały o pracę dla tych ludzi, nawet, co jest trudne do uwierzenia, nie karmiły ich. Ci, którzy nie mieli przyjaciół, konali z głodu. Zresztą w niektórych więzieniach istniała w murze klatka, w której stawali kolejno dłużnicy z pudełkiem w ręce, wysuniętej przez sztachety, i błagali przechodniów o jałmużnę. Prawo żądało pozbawienia wolności dłużnika aż do spłacenia jego długów. Wytwarzały się wobec tego takie sytuacje, że młodzieniec, uwięziony za nieuiszczenie śmiesznie małej kwoty, do starości przebywał w katowni, aż śmierć wybawiała go z rąk kochanych bliźnich. Podobny system stawał się wylęgarnią dozorców-potworów, którzy pod groźbą tortur wymuszali od więźniów datki. Opornych lub skąpych zakuwano w kajdany i wpychano do całkiem ciemnych „skrzyń kamiennych". Innym wkładano na czoło obręcze, lub czepki żelazne, które powoli zaciskano śrubą, co pociągało straszliwe bóle głowy i powolne konanie w ciągu kilku dni. Lżejszą torturą było miażdżenie palców. Miejmy na względzie, że tak postępowano nie z mordercami, lecz z ludźmi, którzy nie byli w stanie spłacić długów. Wiek XVIII uważał takich ludzi za zbrodniarzy, zasługujących na srogą karę. Nie rozumiano tego, że nieraz człowiek najuczciwszy mógł się znaleźć w podobnej sytuacji dzięki okolicznościom nieszczęśliwym.

Widzimy, jakie poglądy posiadał naród angielski, przodujący w Europie urządzeniami wolnościowemi i posiadający najstarszą konstytucję— Wielką kartę 1215 r. Praktyki sądowe Anglików XVIII r. mało czem się różniły od postępowiania Rzymian pierwszych wieków republiki, którzy wyprowadzali dłużnika na rynek i rąbali jego ciało na kawały, rozdając je wierzycielom.

John Finnemore.

Anglja po wojnie z Napoleonem

Skutki wojny światowej dla zwycięzców były nieoczekiwane. Podczas gdy Niemcy otrzymali od St. Zjedn. miljard przeszło dolarów w postaci różnych pożyczek a od r. 1923 mają najzupełniej ustaloną walutę i cieszą się szybko wzrastającym dobrobytem, „zwycięska" Francja ciągle jest pod presją swych wierzycieli, byłych sojuszników — Anglii i St. Zjedn. Waluta francuska doznawała zawrotnego spadku, ży-

cie gospodarcze, a więc i polityczne, silnych wstrząśnień, ludność uboższa jeszcze bardziej ubożała. Były okresy, gdy jedynem wyjściem z sytuacji wydawała się zgoda na otrzymanie od Niemców pożyczki stabilizacyjnej za wcześniejsze opróżnienie Nadrenji! Anglicy, choć w mniejszym stopniu, są też rozczarowani co do skutków zwycięstwa z r. 1918. Pewną pociechą staje się stwierdzanie szkodliwości wojen wogóle.

John Marriot, historyk ang., napisał świeżo rozprawkę, w której tak charakteryzuje stan Anglji po 23 latach wojny z Francją w okresie W. Rewolucji i Napoleona:

„Gdy wojna ustała, rozpoczął się ostry kryzys gospodarczy. Zdemobilizowani żołnierze zmiażdżyli rynek pracy. Inne państwa rozpoczęły konkurencję z Anglją, która przedtem była jedynym fabrykantem i dostawcą tkanin dla całego świata. — W licznych dziedzinach handlu zaczął się spadek cen. Fermerzy rzucali gospodarstwa z powodu bankructwa; robotnicy rolni musieli zostać bez pracy. Banki wstrzymywały wypłaty. Hipoteki straciły wartość z powodu braku nabywców nieruchomości. Gdy przywrócono walutę złotą z powodu zupełnej dewaluacji pieniądza papierowego, sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Zbiory nie dopisywały. Zaczęto stosować z niezwykłą srogością prawa o ubogich, którymi napełniano więzienia. Chłopi podpalali sterty i stogi ziemian. Robotnicy psuli maszyny na fabrykach. Komuniści głosili ewangelję nienawiści klasowej, dowodząc, że właściciel ziemski jest potworem, którego należy upolować, że kapitaliści — to drapieżne bestje, które zdzierają 15 penny za 4 ft. bochenek chleba. Wojna zaostrzyła i zaogniła bolesną przemianę, której ulegała w końcu XVIII w. uprzymysławiająca się Anglja. Była ona krajem wiejskim. — Przeszło $^3/_4$ ludności mieszkało na wsi. Miast było mało, zwłaszcza większych. Przemysł był przeważnie domowy. Właściciel tkalni posiadał malutki kapitał oraz 3—4 warsztaty tkackie, pracował sam z 8—10 robotnikami. Wyrabiał przędzę i tkaniny, które sam farbował. Miał uczniów, zakontraktowanych na lat 7 i dziennych robotników, przeważnie jednak umówionych na cały rok. Ten patryarchalny system zbliżał ludzi i urabiał przeważnie serdeczne stosunki. Gospodarz rzadko się rozstawał z pracownikami. Oczywista, w owych czasach nie było ubezpieczeń na wypadek choroby, czy śmierci. Cały ten system został zniszczony przez szereg wynalazków i zmian, które się złożyły na „Rewolucję przemysłową“. Jej oznaki: gwałtowny przyrost ludności, wędrującej z rolniczego południa na przemysłową północ, z wiosek do miast; wciąż ulepszane, coraz szybciej produkujące maszyny; zamiana drzewa węglem w przemyśle metalurgicznym; budowa szós, kanałów, kolei żel.; oparkanienie przez lordów łąk i wspólnych użytków; zanik chłopskich gospodarstw; inwazja wielkiego kapitału do przemysłu i rolnictwa; rozwój handlu zagranicznego; wzmożona budowa statków i rozkwit marynarki handlowej“.

Wszystkie te czynniki przekształcają ociężałą, skąpo zaludnioną rolniczą Anglję XVIII w. w pełną mrowia ludzkiego, przemysłową o gorączkowym tempie życia Anglję XIX w. Na tym przykładzie widzimy jak niebezpiecznemi są wojny dla organizmów państwowych w toku przebudowy gospodarczej i społecznej.

Rosja w roku 1928

W Bolszewji zaostrzyły się wszystkie przeciwieństwa. Dyktator Stalin wzmocnił propagandę antyreligijną i kończy niszczenie reszty chłopów zamożniejszych. Potężne stacje radjowe stale nadają mowy, dyszące nienawiścią do „świętoszków, obłudników w długich sutannach“.

Prasa rozpacza nad wzmożeniem się uczuć religijnych wśród robotników, którzy budują cerkwie, wprowadzają do fabryk duchowieństwo dla poświęcenia nowych maszyn. Komsomolcy (organ. młodzieży) psują te maszyny, by udowodnić bezskuteczności „zabobonu". Gniewem bezsilnym pała rząd na coraz barzdiej wpływowych sekciarzy, którzy jako Tołstojowcy lub „przeciwnicy pijaństwa" pozornie są lojalnymi, odprawiają modły za władzę, mają w lokalach portrety Lenina i Marksa, a jednak odciągają od komunizmu coraz większe grupy, zaprawiają „braci i siostry" do pobożnych praktyk, zaszczepiają odrazę do nienawiści klasowej, przelewu krwi, spożywaniu mięsa; zwalczają wszelki materjalizm, zachwalają wolność druku i słowa. Udzielają nadto pomocy materjalnej i moralnej. Wodzami są dawni przyjaciele Tołstoja: autor wielkiej jego biografji Czertkow, słynny wydawca mnóstwa dzieł i broszur humanitarnych Gorbunow-Posadow, sekretarz Gusiew i in.

Wzmogła się walka Kremla z trockistami, którzy byli masami aresztowywani i więzieni za przygotowywanie powstania zbrojnego, agitację w armji, założenie tajnych drukarń i szerzenie nielegalnej literatury oraz urządzanie tajnych zbiorowisk. Wódz opozycji Trocki uznany został za wroga proletarjatu. Zesłany do Turkiestanu, a obecnie wygnany z kraju. Nie tak łatwo unieszkodliwić Kalinina, prezydenta Bolszewji, który broni chłopów przed rabunkiem rządowym. Pijaństwo szerzy się straszliwie. Gdy w r. 1923 jeden robotnik wypijał miesięcznie 0,3 butelki wódki, w r. 1925 już 1,7 but., czyli prawie sześć razy więcej. W r. 1926 w Petersburgu wypito 3 milj. but. wódki, nie licząc piwa i wina; prosperowało znakomicie 500 piwiarń rządowych i przeszło 200 sklepów wódczanych. Robotnicy petersburscy w I kw. 1928 wyprodukowali o 30 milj. rb. mniej, niż powinni byli — a to wyłącznie skutkiem pijaństwa. Pomimo to rząd wyasygnował w r. b. 80 milj. rb. na budowę nowych fabryk wódki. Ciągnie z monopolu zbyt wielkie zyski, by mógł inaczej postępować. Również głód dał się okrutnie we znaki. Klęska ogarnęła już we wrześniu 620.000 gospodarstw z 3 milj. ludn. W stolicach utworzyły się olbrzymie kolejki przed sklepami. Białej mąki niema.

Ilość bezrobotnych w samej Moskwie przewyższa 200.000. Tkaniny i ubrania są 2—3 razy droższe niż w Polsce, jednak towary te są nabywane w drogich Niemczech, nie u nas, by nie dać zarobku naszym robotnikom i uczynić z nich podatny materjał dla komunizmu.— Wskutek olbrzymich wydatków na propagandę w obcych krajach i złego urodzaju, który uniemożliwił eksport zboża, waluta sowiecka spadła do 40 proc. Utrzymywany jest atoli sztucznie kurs rządowy, peł-

ny. Przywóz pieniędzy sowieckich z zagranicy jest zakazany. Każdy, posyłający zasiłek swym krewnym, czy handlujący z Bolszewją, traci 60 proc. Listy pieniężne są na poczcie otwierane, i adresat otrzymuje je zamiast zarekwirowanej waluty zagr. kwit do Banku na kwotę, obliczoną według kursu urzędowego, czyli o 60 proc. niższą.

Kłótnie między wodzami partji odbijają się ujemnie na wogóle słabej dyscyplinie wśród robotników. Urzędowy organ państwowej Rady Gospodarczej pisał 31. I. 29. „Sprawa dyscypliny wśród pracowników przedstawia się nadzwyczaj niepomyślnie. Chodzi nie tylko o niestawienie się do pracy, lecz musimy zwalczać pijaństwo, bójki, pogróżki, nieposłuszeństwo, zasypianie przy pracy, złodziejstwo, prześladowanie specjalistów (inteligencji). Nieraz robotnicy psują maszyny, by spowodować nieczynność fabryki i pobierać t. zw. „średnie wynagrodzenie". Nie dali sobie rady bolszewicy również ze szkołą. Na zjeździe nauczycielskim, wszyscy się skarżyli, że w 11 roku „budowania nowego życia" z uczniami nie można dać rady. Najbardziej nieszczęśliwymi są nauczyciele jęz. nowoż. „Czy ja pojadę do Paryża", odpowiada na perswazje nauczyciela chłopiec, nie przerywając gry w karty podczas lekcji jęz. franc.

Nad wszystkiem góruje w rządzącej klice obawa przed chłopem i nienawiść ku niemu. 100 milj. mużyków stają się coraz bardziej niepokojącą i groźną zagadką, na tle której coraz bardziej uwydatnia się sztuczność, absurdalność i zbrodniczość ustroju pseudokomunistycznego, utrzymywanego przez 1 miljon doskonale zorganizowanych ludzi z psychiką kata. Wielkiego niepowodzenia i kompromitacji doznała polityka zagraniczna Kremla. Wywołana w Chinach straszna zawierucha przyniosła, prawda, Anglji kilkaset miljonów funtów strat, a samym chińczykom nieprawdopodobne zniszczenia i okropności wojny domowej, lecz wzmogła raczej nacjonalizm nieprzejednany względem wszystkich białych. Czyczeryn musiał się wycofać z tej afery, wpadł w niełaskę i bawi zagranicą, skąd mu nie wolno powrócić do Rosji. Zastępuje go Finkelsztajn (Litwinow). Niemniej druzgocącą porażkę ponieśli bolszewicy w Afganistanie, który chcieli zrewolucjonizować rękoma wynoszonego pod niebiosa „padyszacha" Amanulli. Zachęcali go do prześladowania duchowieństwa i konserwatywnych właścicieli ziemskich. Zamierzali później podburzyć ciemne masy przeciw Amanulli, jak uczynili to w r. 1920 w Bucharze. Następnie wkroczyli by do „czerwonego" Afganistanu, by dopomóc „proletarjatowi afgań." do zorganizowania sowieckiego państwa, które stałoby się punktem wypadowym do Indji, o podboju której marzyli carowie, a bolszewicy są

zawsze kontynuatorami tej polityki Holsztejn-Hottorpów na tronie Romanowów. Anglicy podburzyli dzikie górskie plemiona, i lekkomyślny padyszach zmuszony był do abdykacji. W związku z zaborczymi planami Z. S. S. R. militaryzacja całej ludzkości, nawet wiejskiej młodzieży, postępuje w szybkim tempie przy pomocy niemców. Szkoły wojskowe wypuszczają rocznie 6000 oficerów. Instytut chemji wojskowej rozpisuje konkurs na wynalazki w dziedzinie chemji i lotnictwa, wyznaczając już od r. 1925 nagrody w kwocie 2 milj. rb.

Wogóle zmieniły się poglądy na naukę. Wstępujący do szkół wyższych poddawani są surowym egzaminom, poziom wykładów i programy tych szkół ogromnie się podniosły. Twórczość naukowa wzmogła się. W zakresie nauk ścisłych i techniki ukazuje się dużo poważnych prac. Natomiast historja w szkole jest traktowana jedynie jako dzieje walki klas czyli ruchów rewolucyjnych. Obowiązuje przytem punkt widzenia markistowski wszędzie, nawet w uniwersytetach. To znaczy, że historja jest traktowana jako narzędzie propagandy. Również wygnaną pozostaje filozofja, którą zastępuje doktryna Marksa, jedynego mędrca. Powieść rozrosła się bujnie i autorzy ujawniają coraz więcej swobody, nieraz ostro ośmieszają głupotę i brutalność fanatyków, służalców i drapieżników komunizmu. Oczywista, zaznaczają przytem swą leninowską prawowierność. Ubóstwo atoli „nowej" kultury proletarjacko-żydowskiej jest tak wielkie, że bolszewicy przywłaszczają sobie wielkich nieboszczyków, zaopatrując ich w swe nalepki. I tak z pompą obchodzono 100 rocznicę urodzin Tołstoja. Co wspólnego ma ten człowiek z Leninem? Nie jadał jaj, taką odrazę miał do zabijania życia, a bolszewicy w każdem miasteczku urządzili rzeźnię ludzką, w której mordowano rozbrojonych, upolowanych w nocy „wrogów ludu pracującego". A jednak Tołstoj potępiał podstawy życia państwowego i cywilizacji naszej — więc uznano go za swego, chociaż gdyby zmartwychwstał, zalałby się łzami gorzkiemi, jak czynił to coraz częściej ostatniemi laty, lub rzuciłby takie słowa potępienia, jakich nie słyszał od niego stary zmurszały świat przedbolszewicki. Drugim jubilatem był 60-letni Gorkij, który za młodu opiewał bosiaka i plótł heroiczne bzdurstwa o nowej kulturze bosiackiej, potem po r. 1905 założył na Capri razem z Łunaczarskim szkołę agitatorów komunistycznych. Po opanowaniu Rosji przez swych kolegów, przerażony ich zbrodniami zaczął zawzięcie zwalczać bolszewizm we własnym dzienniku „Nowe Życie", lecz w końcu dał się przekonać Leninowi i stał się persona grata literatury czerwonej. W r. 1920 już błogosławi czerwone hordy na pogrom Polski. Jest straszliwie znienawidzony przez

emigrantów, którzy oskarżają go nawet o chciwość, o skupywanie mebli i kosztowności od umierających z głodu pisarzy 1919—22.

Bolszewikom bardzo zależy na reklamowaniu swej kultury, swej europejskości. Ukuli ładny kapitał moralny, ratując członków wyprawy Nobilego do bieguna. Ogłaszają projekt wielkiej międzynarodowej podobnej wyprawy pod ich przewodnictwem, szczycą się pogłębieniem i rozszerzeniem portu Petersburskiego, który zaliczają do 1 klasy itp. Oczywista — wielki naród żyje, pracuje, to i owo tworzy, jednak podstawowe sprzeczności straszliwe w jego życiu niczem załagodzone być nie mogą. Spowodują one to, że największy i najstraszliwszy w dziejach ludzkości dom niewoli ostać się nie potrafi. Świadczy o tem niezmiernie szerzący się antysemityzm.

Ludzie zaczynają rozumieć, komu zależało na wymordowaniu inteligencji i sfer posiadających; ludzie widzą, kto się rozsiadł po restauracjach, cukierniach, urzędach uprzywilejowanych, czyje żony chodzą w karakułach, błyszczą brylantami. Masy rosyjskie zaczynają rozumieć, kto jest dozorcą i katem więzienia. Antysemityzm ujawnia sie przeważnie w formach bestjalskiego znęcania się nad robotnicami i robotnikami żydowskimi na fabrykach. Oblewają ich gorącą smołą, wpychają w tryby maszyn, mszcząc się za szpiegostwo. Coraz śmielej jednak i w noweli, w satyrze rozlega się głos zbolałego rosjanina, wyzutego z ojczyzny, zepchniętego do poziomu jaskiniowego istnienia.-- Wodzowie (Bucharin) grożą straszliwemi karami, zaliczając każde słówko przeciw żydom za ciężkie wykroczenie kontr-rewolucyjne, sądy srożą się, skazując nawet robotników do robót ciężkich. A jednak Nemezis dziejowa dokona swego dzieła wcześniej lub później...

P. Ganżyński.

Z przeszłości pacyfisty Litwinowa

Wszyscy żydzi, którzy z całego świata runęli w 1917—18 na Rosję, by lud rosyjski ogłupić, rozbestwić, zmusić do niezliczonych zbrodni, wreszcie ujarzmić, ukryli swe nazwiska i wszyli się w rosyjską skórę. Uczynił to i Finkelsztejn; stał się Litwinowem.

Nabokow, ostatni przedstawiciel rządu carskiego w Londynie wydał po ros. w Sztokholmie w r. 1923 książkę „Cierpienia dyplomaty". Znajdujemy tam na s. 90 wiadomości o tym krwiożerczym podżegaczu.

Litwinow-Finkelsztejn ożeniony z angielską żydówką, miał być wydalony z Anglji w jesieni 1917 r, za agitację bolszewicką, lecz list o tem szefa policji londyńskiej do ros. wice-konsula został wykradziony z ang.

M. S. Z. czy sprzedany przez urzędnika tego urzędu. Podżegacz nacisnął sprężynę w Petersburgu i został przez Kiereńskiego mianowany posłem rosyjskim w Anglji, a rząd ang. cofnął rozkaz o wygnaniu, pozwolił Finkelsztejnowi pozostać. Po przewrocie bolszewickim, prowadził z nim pertraktacje, jak z urzędowym reprezentantem, udzielił mu pozwolenia na używanie szyfru; wizowane były również paszporty, wystawiane przez tego samozwańca. Oczywista, praw tych został pozbawiony Nabokow, który jednak nie dał się wyrugować z lokalu ambasady. Jednak fundusze ambasady zostały przez Anglików zasekwestrowane. Anglicy puścili w niepamięć, że wiosną 1917 r. ów Litwinów podżegał załogę torpedowca rosyjskiego w Liverpoolu do wymordowania oficerów. Oficerowie ci byli uratowani przez oddziałek angielski z 20 żołnierzy, którzy w ostatniej chwili przybyli na pomoc napastowanym przez 150 marynarzy. Zbrodniarze okazali się tchórzami i jak stado w milczeniu dali się zaprowadzić do więzienia.

Finkelsztejn został wydalony z Anglji dopiero po uwięzieniu angielskiego przedstawiciela w Moskwie Lockharta. Obecnie jest on ministrem Sp. Zewn. Rosji i zręcznie dąży do wyzyskania przeciwieństw w poglądach państw europ., by je poróżnić i osłabić, oraz doprowadzić do absurdu najlepsze ich zamierzenia, np. sprawę rozbrojenia.

Nazajutrz po podpisaniu w Moskwie „paktu Litwinowa" gazeta Woroziłowa, wodza czerwonej armji, pisała: „Tym traktatem nikt nas w błąd nie wprowadzi. Musimy zdwoić wysiłki zbrojeniowe, by się nie dać zaskoczyć sąsiadom". Więc kto reprezentuje rząd moskiewski? Litwinow z gałązką oliwną, czy krasnoarmiejec z mieczem?

Wrażenia z Kongresu historyków w Oslo

Niemcy i Polacy

Zapewne każdy Polak, jadący do Oslo, myślał o tem, jak się będą zachowywali na Kongresie Niemcy i jakim będzie ich stosunek do propozycji polskiej, by następny zjazd w r. 1933 odbył się w Warszawie. Naszym przedstawicielom bardzo zależało na dobrych stosunkach z niemieckimi uczonymi. Również przewodniczący delegacji niem. Brandi zachowywał się uprzejmie, był na śniadaniu, wydanem przez Polaków dla starszych wiekiem kolegów zagranicznych; z francuzami sam zaczynał rozmowę po francusku, przedstawiając swą córeczkę o wyglądzie pensjonarki staremu p. Pagèsowi, autorowi dzieła... o odpowiedzialności za wojnę 1914 r. Natomiast podczas pracy nie obeszło się bez

Cena 40 gr.

ROK I. MARZEC 1929 NR. 3.

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

„Nad poziomy ulatuj i okiem słońca całe ogromy Ludzkości przenikaj z końca do końca.“

TREŚĆ NR. 3.

John Finnemore — Z życia angielskiego w XVIII w.
Anglja po wojnie z Napoleonem.
P. Ganżyński — Rosja w roku 1928.
Z przeszłości pacyfisty Litwinowa.
P. Ż. — Wrażenia z kongresu historyków w Oslo.
Jak nas rabowano i jak niszczyliśmy się sami.
P. Ż. — Z sali odczytowej.
Wśród książek.
Rozmaitości.

POZNAŃ 1929

Adres Redakcji i Administracji: ulica Karwowskiego 22 III. — Konto P. K. O. 211 569
Skład główny w Księgarni Św. Wojciecha. — Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe.

Czcionkami Drukarni Handlowej T. z o. p. w Poznaniu, ulica Piekary 20/21.

zgrzytów i nawet wybryków bezczelności krzyżackiej. Oszałomiający tego przykład dał nam syn wielkiego Mommsena, który trzęsąc się ze złości słuchał wykładu p. Sokolnickiego o przyczynach zerwania w r. 1890 rokowań z Rosją o traktat przyjaźni, wznawiany co lat 3 do r. 1881. Referent dowodził, że ostatnim czynem w karjerze politycznej Bismarka było zniszczenie tak doniosłej jej zdobyczy, jak przymierze wojskowe z Aleksandrem III. Gdy mówca skończył, Mommsen popędził do katedry i z twarzą wykrzywioną przez nienawiść i pogardę uśmiechając się jadowicie, w potoku lekceważących słów dowodził, że „Herr von Warschau“ nie zna się na rzeczy. Unikając rozmyślnie wymienienia nazwiska naszego badacza i używając wyrazu „Pan z Warszawy“, złamał podstawowe zasady grzeczności, obowiązującej nie tylko na Kongresie międzynarodowym, lecz we wszelkich stosunkach towarzyskich. Przewodniczący sekcji, powszechnie szanowany nasz rodak, niestrudzony pracownik dla dobra Ojczyzny na niwie międzynarodowej, zapewne pod wpływem znużenia nie zauważył owego pogardliwego zwrotu lub przeceniał wpływy niemieckie w sprawie wyboru miejsca przyszłego kongresu. W każdym razie przypuszczam, że nie tylko mnie ogarnęło najwyższe zdumienie, gdy nie przywołał aroganta do porządku, lecz wezwał audytorjum do uczczenia wielkiego ojca w osobie syna. Myślałem, że wywiąże się wielka dyskusja w tym dniu, kiedy będą wygłoszone kolejno aż trzy referaty o idei narodowej w starożytności, w. średnich i w czasach nowożytnych.

Prelegenci: Walek Czarnecki, Handlsmann i Dembiński przemawiali do dość szczupłego audytorjum, gdyż Niemcy nie przyszli. Zresztą, wbrew oczekiwaniom, dyskusja nie mogłaby mieć charakteru ożywionego, gdyż w referacie o idei narodowej w czasach nowożytnych prelegent skoncentrował uwagę słuchaczy na epoce Odrodzenia Włoskiego, a na uwydatnienie naszej ideologji wolnościowej i dziejów naszych walk o niepodległość — nie pozostało czasu, o ile to zadanie miał referent na względzie. Co do Niemców, miałem wrażenie, że nas bojkotowali. — Zwłaszcza przykre wrażenie sprawiło gremjalne opuszczenie przez nich sali przed odczytem prof. Tymienieckiego: „Podstawowe zagadnienia dziejów Europy Wschodniej w wiekach śr.“

Wogóle odniosłem wrażenie, że nie zdołaliśmy zwrócić na siebie szczególnej uwagi, że nie było „dnia polskiego“. Tymczasem Niemcom to się udało. Wobec paruset słuchaczy prof. monachijski Oncken z wielką werwą dowodził, że rozwój świadomości narodowej u Serbów, Czechów, Polaków, Włochów, Finnów, Łotyszów odbywał się pod dobroczynnym wpływem filozofji Hegla, Fichtego, Herdera oraz prac historyka Rankego.

W ten sposób czarodziej monachijski dokonał metamorfozy nielada! Niemcy, którzy w naszem pojęciu wydali najwięcej czcicieli gwałtu wojennego i teoretyków gnębienia nieludzkiego, przed oczyma „Europy" byli prezentowani jako patronowie i kapłani wolności narodów. Zresztą dobrze wiemy, że zawsze podjudzali mniejszości przeciwko swym wrogom, odmawiając swoim prawa do życia.

Powodzenie Onckena było duże, oklaski huczne. Nie zdołały osłabić wrażenia repliki prof. Dembińskiego i Knapowskiej, która dowodziła, że Polacy właśnie wywierali swym przykładem wpływ doniosły na ruchy wolnościowe ludów ujarzmionych. Gdyby rodacy nasi stawili się liczniej na Kongresie, zapewne powodzenie Niemców byłoby znacznie mniejsze. Absencja naszych uczonych wynosiła conajmniej 25 procent, więc ¼ część zgłoszonych referatów nie była wygłoszona. Nie przybyli Bujak, Dąbrowski, Kutrzeba, Semkowicz, Siemieński, St. Zakrzewski, że wymienię najwybitniejszych, którzy zgłosili referaty wielkiej wagi, niestety nie wygłoszone. Nieobecność Polaków, którzy urzędowo zapowiedzieli przyjazd, miała pewnego dnia skutek tragikomiczny, gdyż posiedzenie przedpołudniowe pewnej sekcji nie odbyło się całkowicie wskutek nieprzybycia 3 prelegentów Polaków i 1 Francuza!

Francuzi mieli ważną misję zaszachowania wpływów niemieckich, naszą nauką się nie interesowali, a zresztą byli nastrojeni tak pojednawczo względem Niemców, że na sekcji metodyki nauczania Eisenmann, prof. Uniw. Paryskiego (żyd), zaproponował wygłoszenie swego odczytu po niemiecku.

Na tę dziwną propozycję obecni zareagowali na razie grzecznościowem milczeniem, i zwolennik takiej pacyfistycznej metody zamierzał już mówić po niemiecku, gdy rozległ się protest Inspektora szkół paryskich p. Capra, który zażądał głosowania. Dało ono 17 za i tyleż przeciw. Wobec tego Eisenmannowi wypadło mówić po francusku. Czy można sobie wyobrażić Niemca w roli podobnej!

Na sekcji nauczania Niemcy z naciskiem, nieraz z patosem, mówili o swym pacyfizmie i o konieczności nauczania historji w duchu pojednania. A jednak, gdy nasz prof. Halecki zaproponował w pięknej, serdecznej, wygłoszonej pół po franc., pół po niem. mowie stanowcze potępienie wszelkiej wojny, na sali zapanował chłód, milczenie. Piękne polskie kwiaty zwarzył berliński mróz!

Niemcy są dobrze znani w Norwegji i cenieni, gdyż wśród turystów zajmują obecnie pierwsze miejsce — 13.700 na 52.000.

Liczba ta o paręset przewyższa nawte ilość anglików, którzy zwiedzili Norwegję w r. 1927. Niestety — tylko z opowiadań znam „casus La Baume". Ten Dyrektor Muzeum gdańskiego, Niemiec o franc. na-

zwisku, dowodził, że w okresie bronzu Niemcy zajmowali Pomorze aż do Wisły, że więc było ono „germanisches Land".- W okresie żelaza germanowie mieli sięgać aż po Lwów. Ztąd w polityce bieżącej Niemcy posuwają się do pięknych wniosków, że Polacy zajmują praojczyznę niemiecką; więc wyrugowanie nas z niej byłoby aktem sprawiedliwości. Uczeni poznańscy: Kostrzewski, Tymieniecki i Rudnicki zaatakowali tak skutecznie autora zmyślonej i niebezpiecznej teorji, że na pobojowisku pogubił swój rynsztunek i zaczął powoływać się na cytaty, które albo nie istniały, albo dowodziły tezy przeciwników. Ten nasz sukces niewątpliwie pozostawi trwałe skutki w nauce.

P. Ż.

Jak nas rabowano i jak niszczyliśmy się sami.

Fałszowanie monety polskiej przez Fryderyka II.

W Szczecinie w r. 1752 urządzono specjalną mennicę do fałszowania Augustodorów 5-talarowych, tynfów, szóstaków, trojaków, oraz talarów sasko-polskich. Kontraktowymi dostarczycielami metalu byli żydzi Mojż. Isaak i Daniel Itzig. Wybijano w tym stosunku, że na 800.000 talarów w tynfach, szóstakach i trojakach srebrnych szło 400.000 w samych groszach miedzianych. Z każdego 1.200.000, wybitych w ten sposób, żydzi płacili Fryderykowi na czysto 40.000 talarów w dobrej monecie pruskiej i na cały czas kontraktu (15 mies.) obowiązani byli ponosić wszystkie koszta mennicze i opłacać urzędników.

25 lat temu

W r. 1903 Król. Polskie płaciło skarbowi rosyjsk. 72 kop. podatku z jednostki gruntu, gdy inne gubernje Cesarstwa — 15 kop. Na 1 pud. (16 klg) zboża wypadło obciążenia podatkowego 477, zaś w Cesarstwie 25. Ogólny dochód z Królestwa wynosił w 1899 r. 134,8 mil. rb., a wydatek 98,4 mil., czyli podwyżka dosięgła 37 mil. Potrąciwszy zaś jeszcze 58,6 m. r. na potrzeby armji i 16 m. na koszta zarządu skarbowego, co nie należy do zakresu potrzeb miejscowych, okaże się, że Kr. Polskie przynosiło skarbowi 95,1 m. rb. Państwo zwracało krajowi 30 procent podatków.

Wódka

Spożycie wódki pochłaniało w r. 1908 w Król. Polskiem 20 mil. dolarów. Piwa sprowadzała Warszawa z samego Cesarstwa za pół milj. dolarów. A co kosztowały wino, likiery, miody?! Z olbrzymiej sumy tego wydatku ileż potrzeb kulturalnych dałoby się zaspokoić, ileż wspaniałych instytucji wznieść i rozwinąć. Zresztą spożycie wódki w Ks. P. stale się zmniejszało: gdy w r. 1896 przypadało na głowę 2,2 litra w 1904 — 1,8, w 1905 — 1,6, a tymczasem w Poznańskiem, każdy mieszkaniec wypijał rocznie 7 litrów czystego alkoholu. W Galicji było 20.000 szynków i karczem, przeważnie żydowskich.

Pożary

W ciągu lat 3, od r. 1904 do 1906 było w Król. Polskiem 16,459 pożarów, zniweszyły one 34,620 nieruchomości z 76,934 budynkami. Odszkodowania wypłacono 7 mil. dolarów zamiast 9 mil. Specjalną klęską były pożary zbiorowe, wynikające z braku wszelkiego dozoru nad stanem i systemem budownictwa.

Z sali odczytowej.

Gen. Józef Haller o dziejach swej armji

Mieszkańcy Poznania mieli jedyną w swym rodzaju sposobność usłyszenia z ust gen. Hallera opowieści o homerycznych walkach i tułaczkach jego oddziałów.

Józef Haller urodził się w roku 1873 w województwie krakowskiem. Po ukończeniu gimnazjum studjował w akademji wojennej w Wiedniu, a następnie wstąpił do armji austriackiej. W roku 1909 został emerytowany, w 1912 objął funkcje instruktora drużyn sokolich we Lwowie.

Wybuchła wojna. Haller wraca natychmiast z Kopenhagi, gdzie bawił u krewnych, do Lwowa i wstępuje do formującego się Legjonu Wschodniego; legjon ten miał walczyć po stronie Austrji przeciw Rosji. Niedługo jednak istniał; rozwiązano go niebawem w Mszanie-Dolnej. Z żołnierzy tych powstaje pułk, będący zaczątkiem II. Brygady; w pułku tym pułk. Haller obejmuje dowództwo bataljonu. Dnia 30-go września 1914 roku wyjeżdża II. Brygada na front rosyjski, w Karpaty. Pierwszą większą bitwę stoczono w przełęczy Pantyrskiej(.Wzniesiono tam krzyż z napisem: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały".) Dotychczasowy dowódca zdaje władzę Hallerowi. Następnie walczy II. Brygada na Węgrzech i ocala ten kraj przed inwazją rosyjską. Na tem kończy się pierwszy okres walk; armja Hallera, okryta sławą, wraca do Polski na Wołyń. Cały ten szereg bohaterskich walk zjednał II. Brygadzie sławę nawet u wroga, który ją nazwał Żelazną Brygadą. W maju 1915 roku łamie sobie Haller dwukrotnie nogę. Jedzie więc do Wiednia i tam leczy się kilka miesięcy. Przyszedłszy do zdrowia, wraca na Wołyń i obejmuje dowództwo swej brygady, lecz już w randze brygadjera. Następnie II. Brygada zostaje odwołana do Baranowicz na Polesie, gdzie dnia 5 listopada 1916 roku ogłoszono wojsku manifest dwuch cesarzy, Franciszka Józefa I. i Wilhelma II., którzy ustanawiali w tym manifeście Królestwo Polskie o konstytucyjnej formie rządów, lecz z tem poważnem zastrzeżeniem, iż granice zostaną oznaczone później. Utworzono Radę Regencyjną i sprowadzono w grudniu oddziały gen. Hallera do Warszawy. W stolicy wygłosił on płomienną mowę do żołnierzy; zaznaczył w niej, że wprawdzie Warszawa jest w ręku obcym, lecz niezadługo stanie się wolną stolicą państwa polskiego.

Tymczasem rosło coraz bardziej niezadowolenie z rządów państw zaborczych. Albowiem ani Niemcy, ani Austrja nie zmieniły, nawet po wydaniu manifestu, wrogiej względem Polaków polityki. Wobec tego Haller, stojący ze swem wojskiem na granicy Galicji i Bukowiny, łamie dyscyplinę, postanawia przedrzeć się na wschód, dostać się okrężną drogą przez Rosję do Francji i połączyć się z Koalicją. W nocy z dnia 10 na 11 maja 1918 r. armja niemiecka, złożona z 14.000 żołnierzy napada na

nieprzygotowanych Polaków i zabiera do niewoli około 1.400 ludzi, to znaczy połowę brygady. Rozpoczęła się krwawa walka z przeważającemi siłami niemieckiemi, w wyniku której padło kilkaset Niemców i kilkudziesięciu Polaków. Niemcy zaproponowali zaprzestania dalszej walki. Polacy opuszczają obóz; Haller zarządza demobilizację i naznacza punkt zborny w Moskwie. (Po bitwie rozeszła się pogłoska, że Haller zginął: wystawiono mu nawet grób.) Haller pod przybranem nazwiskiem kupca udaje się przez Kijów do Moskwy. Z Moskwy rozeszło się wojsko Hallera trzema drogami. Jedna część pod wodzą pułkownika Czumy udaje się na Syberię, druga z pułk. Żymierskim na południe do Odessy, a trzecia z gen. Hallerem na północ na Murman; stamtąd statkiem przez Szkocję do Francji. W Paryżu przyjął go serdecznie Roman Dmowski, ówczesny prezes Komitetu Narodowego.

Już od samego początku Wielkiej Wojny gromadzą się we wszystkich prawie państwach koalicyjnych polskie formacje ochotnicze. Już w roku 1915 walczą we Francji oddziały tak zwanych Bajończyków. Wsławił się zwłaszcza 1 pułk pod wodzą pułk. Jasińskiego. Również w Stanach Zjednoczonych gromadzą się polskie wojska ochotnicze. Powstaje tam nawet szkoła wojenna polska. Ze Stanów Zjednoczonych przybyło łącznie 30.000 żołnierzy Polaków. Również tyle przybyło z obozu pod Medjolanem, gdzie gromadziły się oddziały ochotnicze, polskie, złożone przeważnie ze zbiegłych z armji austrjackiej żołnierzy. Z tych wszystkich wojsk ochotniczych powstaje we Francji silna Armja Polska, której wodzem zostaje gen. Haller. Wojska polskie biorą jeszcze udział w końcowych walkach na froncie niemieckim, a po skończeniu wojny w ogólnej defiladzie pod łukiem tryumfalnym w Paryżu. — W roku 1919 sześć dywizji armji generała Hallera wraca przez Niemcy do Polski. Należy tu zaznaczyć, że nie zgodził się on na powrót armji drogą morską przez Gdańsk, lecz zarządał kategorycznie, by mu zezwolono wracać przez Niemcy. Tak się też stało; armja polska wróciła tą samą drogą, którą maszerował książe Józef Poniatowski. Po przybyciu do Polski walczy jeszcze armja błękitna pod Lwowem i pod Warszawą w obronie przed nawałą bolszewicką. Wsławił się zwłaszcza gen. Haller słynnym kontratakiem nad Narwią w dniu 14 sierpnia 1920. Na tem kończy się sześcioletni okres walk i trudów, znoszonych z zapałem i męstwem przez błękitną armię.

Janusz Czypicki.

Litwa a Polska

Chodynicki, prof. Wschodu Europy na Un. Pozn., w odczycie o Litwie wykazał, że Polska uratowała Litwę nie tylko od krzyżactwa, lecz i od utonięcia w morzu ruskiem. Kultura ludności ruskiej, wcielonej do Litwy, była o tyle wyższą, że wszystkie „litewskie" kroniki i akta kancelarji książęcej były pisane po rusku. Pierwsze utwory litewskie ziawiają się w w. XVI, gdy propagatorzy protestantyzmu przekładają księgi religijne i wydają w języku lit. broszury polemiczne. Unja z Polską uszlachetniła ustrój polityczny i społeczny Litwy, która była rządzona tyranicznie. Podczas wyprawy grunwaldzkiej Witold, zagniewany na bojarów, skazywał ich na powieszenie. Wyrok z służalczym pośpiechem wykonywali nad kolegami sami skazańcy.

Te obrzydliwości i okropności były niemożliwe w Polsce, która wytworzyła demokrację szlachecką, posiadającą wysokie, rycerskie poczucie godności. Szlachta litewska i ruska na mocy Unji Horodelskiej 1413 została zbratana z polską i zrównana w prawach. Ponieważ ziemie ruskie kilkakrotnie przewyższały powierzchnią właściwą Litwę-Żmudź, przytem po Unji Lubelskiej 1569 szybko się szerzy kolonizacja

polska i polonizacja szlachty, przeto „Litwinem“ w czasach późniejszych nazywano najniesłuszniej wszystkich pochodzących z W. Ks. Litewskiego, to znaczy Rusinów i Polaków, którzy przeważnie nie widzieli nawet Litwinów ani nie słyszeli słowa litewskiego. Ta zwodnicza terminologja i obecnie wprowadza w błąd wielu, którzy myślą, że w Wilnie mieszkają Litwini, że Mickiewicz był Litwinem i t. p.

Tymczasem, dodajmy od siebie, że gdyby Litwin kowieński zaczął przemawiać do Wilnian po litewsku, to rozumiano by go tyle, co chińczyka, bo na Wileńszczyźnie mieszkają Polacy, pochodzenia częściowo polskiego, częściowo litewskiego i białoruskiego. Również Mickiewicz nie widział Litwinów w dzieciństwie, a mowy litewskiej nie słyszał przed udaniem się do Kowna po ukończeniu Uniw. Wil. P. Ż.

Wśród Książek

Dr. M. Gumowski. Architektura i styl przedromański w Polsce. S. 91. Kr. 1929

Jest to pełen interesujących wiadomości opis 21 najdawniejszych kościołów w Polsce, których styl łączy naszą architekturę z budownictwem niemal wszystkich krajów Zachodu. Mieliśmy dziesiątki owych rotund, po których przeważnie śladu nie zostało. Najciekawszym okazem jest kościółek wawelski, odkryty przypadkowo w 1917 r. Mury zachowały się w całości prawie, brak jedynie nakrycia, które zostało zniszczone przez Austrjaków w r. 1806, gdy przerabiano budowle wawelskie na szpital. Ten mały kościółek pod wezwaniem św. Feliksa i Adaukta, który ma w średnicy 4,8 m., a mury do 6 m. wysokości (pierwotnie do 10 m.) miał być pierwszą katedrą w Krakowie i to obrządku słowiańskiego. Pochodzi z początku X w. i wiąże się z nawróceniem księcia Wiślan przez św. Metodego lub jego uczniów. W czasie wielkiej przebudowy zamku za Zygmunta I kościołek ten został zasypany gruzami prawie do połowy wysokości i zamieniony na izbę mieszkalną. W r. 1557 dano do środka sklepienie i powstały dwie izby. W dolnej umieszczono srebra królewskie. W latach 1765—68 służy ona za magazyn dla mennicy, w której bito monetę miedzianą.

Drugą świątynią, budzącą powszechne zainteresowanie oddawna, jest kościół na Ostrowie Lednickim w pobliżu Gniezna. Był on już za czasów Długosza (XV w.) ruiną zupełnie opuszczoną. Średnica poprzeczna rotundy tej wynosiła zaledwie 7,7 m; składała się ona z krypty dolnej, której resztki zachowały się, i z właściwej kaplicy u góry, z której nie pozostało nic. Rotunda lednicka jest fundacją św. Wojciecha i Bolesława Chrobr. z końca X w. Przy rotundzie była 4 boczna kaplica z XI w., od której zachowały się również tylko mury dolnej krypty. Długosz przypuszcza, że była tu przez jakiś czas siedziba arcyb. gniez. po zniszczeniu i obrabowaniu Gniezna przez Czechów 1038, a przed restauracją katedry gniez. przez Bol. Chr. w r. 1064.

Trzecia część, ruin ostrowskich, w formie dużego prostokąta z regularnych ciosów zbudowanego, jest romańskiego pochodzenia z czasów późniejszych.

Zabytki są w stanie smutnym, przez nikogo nie strzeżone, nawet nie ogrodzone, ulegają szybkiemu zniszczeniu. Wycieczka z Poznania do Lednicy jest łatwa i przyjemna. Miejscowość piękna, roślinność na wyspie bujna, żałosne resztki dawnej tajemniczej i wielkiej przeszłości naszej biorą w posiadanie zadumaną duszę.

Katedra gnieźnieńska, której wspaniałością zachwycał się Otton III, była murowana, wysoka, szczytami swymi przenosiła inne budowle rozległej i bogatej stolicy Chrobrego, która miała w swych murach kilka innych kościołów. Katedra ta, wzorowana prawdopodobnie na kaplicy pałacowej w Akwizgranie, spłonęła w r. 1018, w przeddzień wyprawy kijowskiej Chrobrego. Wkrótce stanęła nowa świątynia w tym samym przedromańskim stylu, ozdobiona w niesłychanie bogaty sposób, gdyż skarby, zebrane na licznych wyprawach Chrobrego, zwłaszcza przywiezione z Kijowa przeszły w dużej części do Katedry gnieźnieńskiej. Sprawiono dla niej olbrzymi szczerozłoty krucyfiks, ważący 3 razy tyle, ile osoba samego monarchy, tak że 12 ludzi ledwie zdołało go unieść. Obok grobowca św. Wojciecha król umieścił 3 tablice złote z napisami. Większa miała 5 łokci wysokości i ozdobiona była licznymi drogiemi kamieniami i kryształami; ważyła 300 f. Wszystkie te skarby padły ofiarą najazdu czeskiego Brzetysława 1038. Czesi zabrali wszystko, złupili do gruntu całą świątynię, nawet dzwony wywieźli, pozostawili za sobą ruiny, w których dzikie zwierzęta miały obrać swoje legowiska. Trzecia katedra stanęła za Bol. Śmiałego i znów padła pastwą pożaru w r. 1092. Przystąpiono wówczas do wzniesienia czwartego z rzędu kościała w nowym romańskim stylu, bazyliki trzynawowej, z której dziś tylko drzwi spiżowe pozostały. Były one odlane około 1130 r. w kraju przez kapelana książęcego, który je modelował i odlewał, rysował budynki, wyobrażające typ kościołów przedromańskich okrągłych, w Polsce wówczas rozpowszechnionych. Drzwi te, ilustrujące legendę o św. Wojciechu, mają 4 wizerunki podobnych budynków.

Podaliśmy za autorem dane, dotyczące najbardziej znanych w Polsce zabytków. Każdy miłośnik architektury ojczystej znajdzie w tej pracy Dyrektora Muz. Wielkop. Dra Gumowskiego sporo interesujących wiadomości.

Rozmaitości

Tunel podmorski

Sprawa budowy tunelu podmorskiego między Francją a Anglją wywołała wśród Anglików namiętne dyskusje. Przypominano, że już za Napoleona inżynierowie franc. opracowali projekt prac w tym kierunku. Od tego czasu jeszcze 4 razy wznawiano projekt, lecz Anglja zawsze odrzucała go, obawiając się inwazji francuskiej. Francuzi rozpoczęli jednak w r. 1882 badania i próbne prace. Dotychczas można oglądać olbrzymią szachtę (studnię), wyłożoną cegłami i sięgającą 200 stóp poniżej poziomu morza, oraz zabudowania dla maszyn, ulegające zniszczeniu.

Odrzucone zostały przez Anglję propozycje franc. w 1907, 1913, podczas wojny, wreszcie za rządów Mac Donalda (soc.) w r. 1924, gdy Komitet Obrony Imperjum orzekł jednogłośnie, że „udogodnienia, które ma spowodować tunel, są niewspółmierne z jego ujemnem znaczeniem przy obronie kraju. Wszystkie wynalazki ostatniego 5-lecia w dziedzinie wojny na morzu, na lądzie i w powietrzu zmuszają do uznania tunelu za nader niebezpieczny eksperyment“. Widzimy, jak mało ufają Anglicy Francuzom, pomimo 4-letniej wspólnej walki z Niemcami. Jak daleko jest ludzkość od rozbrojenia i pojednania się!

Z POD CZAPKI UCZNIOWSKIEJ



Młodość nasza jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały—

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH - POZNAŃ

Cena 30 gr.

Pismo zawiera tylko utwory własne uczniów

WYCHODZI NAKŁADEM MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.

pod redakcją L. Marszałka

Poznań, ulica Nowa 11a

Prenumerata roczna wynosi	. . . . . .	3.00 zł
półroczna	. . . .	1.50 „
(na prowincji) roczna	. . . .	3.50 „
półroczna	. . . .	1.75 „

Pieniądze za abonament proszę skierować pod adresem administracji:

J. Szczepski, Poznań, św. Marcin 16/17

Każdy, kto zjedna nam pięciu prenumeratów otrzymuje jeden abonament **bezpłatnie.**

„PRZESZŁOŚĆ“

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi w Poznaniu 1-go każdego miesiąca.

Szerokie koła czytelników polskich nie posiadają odpowiedniej lektury historycznej. Książek z zakresu historji powszechnej mamy niezmiernie mało. Podręczniki dają wiadomości skąpe i bezbarwne, pomijając całkiem dzieje setek miljonów ludzi: Chińczyków, Hindusów, Egipcjan współcz., nawet Amerykanów. Polak współczesny musi ogarniać jaknajszersze widnokręgi! Nie powinien ignorować żadnego, choćby najodleglejszego narodu.

Czyż się śniło powstańcom z r. 1863, że jakaś Japonja we 40 lat potem zgruchocze nogi gliniane Kolosa Rosyjskiego i tem da początek naszemu wyzwoleniu? A czy wszystkim nam wiadomo, że 1.400.000 żołnierzy hinduskich przyczyniło się do zmiażdżenia potęgi germańskiej w 1915—18?!

Czas najwyższy, aby powstało wydawnictwo, któreby budziło głębsze zainteresowanie się dziejami i współczesnem życiem kulturalnem i politycznem ludzkości. Życiorysy wybitnych ludzi, wspomnienia, charakterystyki epok i kultur, opowiadania, zestawienia chronologiczne, wskazówki bibljograficzne, nawet curiosa — oto co ma stanowić treść naszego pisma, które wychodzi od stycznia br. w Poznaniu pod redakcją lektora Un. Pozn. Piotra Żukowskiego.

W wydawnictwie tem będą zastosowane poglądy, zawarte w pracy P. Żukowskiego „O nauczaniu historji w szkole średniej“. Poznań 1924. Głównem zadaniem pisma jest rozbudzenie zainteresowania, poruszenie umysłu i uczucia przez przedstawienie rzeczy interesujących w formie żywej, bez balastu naukowego. Redakcja rozporządza najnowszą literaturą zagraniczną.

Treść Nr. 1: Pierwszy Francuz, zabity przez Niemców w r. 1914. — Opowiadania Focha o kapitulacji Niemców. — Kolenda, śpiewana przez żaków w XVI w. — Charakterystyka Cara Mikołaja II. — Co mamy czytać o Włoszech? — Wrażenia z kongresu historyków w Oslo VIII. 1928. — T. T. Jeż, Ormianie i Encyklopedja rosyjska. — Typy polskie XVI i XVII w.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Przeszłości“ (Poznań, — Karwowskiego 22, III. Konto P. K. O. Nr. 211.569) oraz wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe.

Abonament kwartalny 1 zł 50, półroczny 3 zł, roczny 6 zł z przesłaniem. Zagranicą rocznie 1 dolar. Żądać w kioskach!